

To już 9. Alternatywa!

9. już edycja Sceny Alternatywnej MDSM, która przeszła do historii pod datą 28 maja 2016 roku, miała charakter szczególny ze względu na przypadające w tym roku 30-lecie istnienia instytucji. Kulturalny pociąg jak zwykle, powiózł widzów przez trzy przystanki: teatralny, poetycki i muzyczny, do których dołączyć można także plastyczny.

Przystanek Teatr: nie wszystko da się ukryć

Na Przystanku Teatr tym razem podziwiać mogliśmy pantomimę pt. „Ukryte” w wykonaniu tyskiego teatru HoM. Współczesny bohater - zapracowany, ciągle w biegu - znajduje wytchnienie wśród zabawek retro. Są nimi: nakręcany Błazen grający na talerzach i żołnierzyk - Dobosz, zakochany Pierrot - marionetka, Królowa - kukiełka oraz piękna Dziewczyna - obiekt uczuć Pierrota - pozytywka. W opowiedanej historii wykorzystano stary motyw- zabawki, pod nieobecność właściciela (który musiał odebrać telefon i wrócić do pracy) ożywają i strasznie chuliganią. Najpierw „budzą się” Błazen i Dobosz. Odkrywszy mechanizm, który nimi porusza, szukają kolejnej dziurki od klucza - kogo by tu jeszcze nakręcić? - co stanowi asumpt do zabawnych interakcji z widzami. Czarnym charakterem okazuje się Królowa (aktorka gra na szczudłach), która najpierw chce uczynić z Pierrota swojego kochanka, jednak relacja ta szybko przeradza się na naszych oczach w toksyczny związek kata i ofiary. Kobieta pomiata marionetką niemiłosiernie (to wspaniała scena), a gdy zauważa, iż ten kocha się w Dziewczynie - i to z wzajemnością - postanawia zemścić się i zabić rywalkę. Śmierć ponosi także nieszczęśliwy Pierrot, który zawisa na sznurkach, dotąd służących - o, ironio! - do jego ożywiania. Zło, w osobie Królowej, tryumfuje, czemu przyglądają się - bladzi z przerażenia i bezradni - mimowolni sprawcy zjścia: Błazen i Dobosz.

Smutna historia, utrzymana w konwencji mrocznej baśni dla dorosłych, ma za zadanie przestraszyć nas konsekwencjami postępowania żadnej władzy nad ludźmi Królowej, ale i zafundować przeżycie katharsis - jak po obejrzeniu starożytnej tragedii greckiej. Interpretacji może być kilka. Nawet niewinne na pozór zabawki naśladują swoich stwórców, czyli ludzi. Zrobione na obraz i podobieństwo, są odbiciem naszych zachowań, także tych tragicznych w skutkach...Pojemność wykorzystanej metafory jest na tyle duża, iż można przy jej pomocy opowiedzieć historię toksycznych relacji międzyludzkich, jak i historię totalitaryzmów.

Forma teatru ruchu zawsze jest wyzwaniem dla sprawności fizycznej i kondycji aktorów. Tu poprzeczka została ustawiona naprawdę wysoko. Zdziwił kunszt pantomimiczny aktorów. Oczarowali wszystkich swoim ruchem scenicznym - bardzo wyrazistym i znaczącym. Nie było w ich grze żadnego zbędnego elementu. Po prostu perfekcja. Aktorzy byli bardzo blisko widzów - z trzech stron otaczała ich widownia. Grali pośrodku sali Forum, a nie w pudełku sceny. Spektakl równie dobrze mógłby być pokazany jako formuła teatru ulicznego. Wielu przybyłych do MDSM widzów pozostało pod wrażeniem tej wspaniale opowiedzianej, wciągającej, angażującej emocjonalnie, poruszającej historii.

Anty-Salon Poezji: świat w swojej różnorodności

W Domu Ciszy przeczytała swoje utwory Krystyna Dąbrowska, rocznik 1979. Poetka,

eseistka, tłumaczka. Graficzka po warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych. Autorka tomików *Biuro podróży* (2006), *Białe krzesła* (2012), *Czas i przestona* (2014). Laureatka najbardziej prestiżowych nagród dla poetów: Nagrody Kościelskich i Nagrody im. Wisławy Szymborskiej. Tłumaczyła m.in. Jonathana Swifta, Thomasa Hardy'ego, W.B. Yeatsa. Jej wiersze były tłumaczone na angielski, rosyjski, szwedzki i niemiecki. Mieszka w Warszawie.

Krystyna Dąbrowska, jako artystka parająca się nie tylko sztuką literacką, ale także plastyczną, posiada niezwykle wyostrzony zmysł obserwacji. Jej raczej krótkie wiersze układają się w obrazy namalowane przy pomocy kilku słów jak przy pomocy kilku pociągnięć pędzla. Język - stanowi pyszny przekładaniec prostych i jasnych zdań z metaforami, porównaniami, epitetami. Poetka bardzo lubi snuć historie o ludziach, jak ta o samotnym profesorze, któremu zmarła żona, o wdowie, która tęskni za oknami malowanymi przez męża czy o panu Hadżamie, Żydzie z Maroka, który na osiedlu imigrantów po Tel Avivem sprzedawał krowie łajno na opał.

Jej krąg zainteresowań stanowi prawie wszystko - są tu zwierzęta, rośliny, przedmioty podlegające pomysłowym porównaniom (*potrzęsa solniczką jak kropidłem; uniosła kijankę nad głową jak Herkules maczugę*), ciekawe spojrzenia na rzeźby, obrazy (*dance macabre*). Z wiersza Dąbrowskiej można się np. dowiedzieć, co to jest geniza i od razu, w pakiecie, dostać pełne zadumy, metaforyczne wejście na składowisko zniszczonych pergaminów. Często tragiczny, wojenny los osoby opowiedziany jest przez pryzmat przedmiotów martwych - jak w wierszu „Rzeczy osobiste”, gdzie pościel - tak intymna, wydawałoby się, sprawa - zostaje zawłaszczona przez nowych lokatorów mieszkania: niemieckiego oficera i jego polską kochankę. Zresztą temat wojennych wspomnień żydowskich mieszkańców stolicy przewija się w utworach Dąbrowskiej niejednokrotnie, jak choćby w wierszu *Rodzeństwo* lub *Twarz mojego sąsiada*:

(...)

*Dałabym mu góra siedemdziesiąt lat.
Ma osiemdziesiąt dwa, powiedział mi ostatnio,
i jako chłopiec był w warszawskim getcie.
Ojciec i brat zginęli. Ocalał on z matką.*

*Alina Szapocznikow pisała o chrzcie rozpaczy.
Ilu milczy o tym, że go przeszli.*

Autorka nie wyrzeka się wątków osobistych - nie unika „ja” lirycznego, odnoszącego się do własnej osoby. W jednym utworze refleksyjnie wspomina swoją pierwszą nauczycielkę malarstwa, w innym opowiada o babci (*Nowy dowód*) albo o wypełnianiu online wniosku o wizę do USA (*Security questions*). Pięknie potrafi również pisać w 1. osobie liczby mnogiej - o parze ludzi - próbując naszkicować skomplikowane relacje między nimi:

*Nie umiem mówić MY, chyba że MY
to myślnik między JA i TY,
który przewodzi iskrę, a czasami
jest przeciąganiem liny.
Nie umiem pisać MY, chyba że MY
to nawias dla nas dwojga, pokój, w którym śpimy,
z którego próbujemy wypędzić szerszenia.
(...)*

Nie można nie zauważyć, iż Krystyna Dąbrowska lubi egzotyczne podróże. Ich ślady również znajdziemy w jej tomikach. *Cerkiew w Gruzji* to impresja na temat modlitwy

wędrownych pieśniarzy, która przywołuje atmosferę średniowiecznej świątyni. *U zbiegu ulic* to opis wieloetnicznego tłumu w Pakistanie, z którego poetka usiłuje wyłowić poszczególne, indywidualne twarze. *Gabriel* to refleksja nad poszukiwaniem tożsamości przez chłopca z etiopskiego sierocińca, adoptowanego przez Żydów z Brooklynu.

Wart podkreślenia jest fakt, że poetka przyjmuje świat takim, jaki jest. Czasem mu się dziwi i stawia pytania, częściej się nim zachwyca, rzadko obawia. Nikogo nie krytykuje, a komentarz pozostawia czytelnikom.

Słuchaniu wierszy towarzyszyła kontrastująca z nimi w tematyce wystawa młodej, obiecującej, pochodzącej z Krakowa artystki Elżbiety Radzikowskiej. Ukończyła Krakowską Szkołę Artystyczną na kierunku kreatywnej fotografii. Pomysł ekspozycji zatytułowanej *Space of Glow* przyszedł jej do głowy podczas oglądania wystawy Dominika Smolarka (*Nie)rzeczywistości*, na którą składały się pocięte i zdeformowane fotografie krakowskich zabytków (prezentowanej również w MDSM). „Zazwyczaj fotografia polega na uwiecznianiu rzeczywistości, ale ja wolę kreować fotografowane światy. Na I roku studiów musiałam wykonać makietę zorzy polarnej. I to był początek. Na potrzeby tej wystawy również stworzyłam makiety – z waty, soli, folii, papieru – które następnie sfotografowałam. Przygotowanie tej scenerii zajęło mi wiele godzin. By uzyskać taki efekt, użyłam do robienia zdjęć ultrafioletowego światła.

Obrazy są umieszczone w kasetonach i podświetlone (artystka sama je wykonała). Przeważają nierealne, kosmiczne przestrzenie, w których umieszczono zwierzęta – ślimaki, żaby, pająki.

Niszowe Studio Dźwięku; nie bójmy się hip-hopu

Tym razem bardzo niszowe: na scenie hip-hop – muzyka miejska, z ponad 40-letnią tradycją, wywodząca się z czarnych dzielnic Nowego Jorku. W Polsce objęła swoim kulturowym zasięgiem blokowiska z wielkiej płyty – spadek po epoce PRL. Siła jej oddziaływania okazała się na tyle mocna, iż stworzyła całkiem silną i liczną w swej reprezentacji subkulturę tzw. dresiarzy, do której większość społeczeństwa podchodzi z rezerwą, by nie powiedzieć ze strachem i nienawiścią.

Jednak i ta, odsądzana od czci i wiary, muzyczna nisza wydała perły w postaci zespołów Paktofonika i Kaliber 44. Zarówno publiczność, jak i krytycy muzyczni bardzo pozytywnie oceniali zarówno sferę dźwięków, jak i warstwę tekstową. Zespół Pokahontaz jest w prostej linii spadkobiercą wyżej wspomnianych grup. Kapela zawiązała się w 2003 r. w Katowicach – 3 lata po samobójczej śmierci Piotra „Magika” Łuszczka, głównego bohatera głośnego filmu „Jesteś Bogiem”.

W skład Pokahontaz wchodzi: Rahim, Fokus i DJBambus.

Muzycy zaśpiewali wszystkie swoje największe hity, zwłaszcza z ostatniej płyty „Reversal” (2014): *Życie jest piękne, W ruch, Przeciwwaga, Habitat*. Mimo zmęczenia (drugi koncert w tym dniu) bardzo się starali rozbujać publiczność, głosząc, co prawda, pochwałę hedonizmu (impra *pośród oparów browaru* i *dzikie tańce* to najgrzeczniejsza strona tego podejścia do życia w ich wykonaniu), ale również wartości np. solidarności czy patriotyzmu, jak w piosence *Habitat*, która stanowi pochwałę „małej ojczyzny”, miejsca urodzenia jako środowiska o warunkach najdogodniejszych do życia. Ich teksty są często reakcją na otaczającą rzeczywistość i to reakcją całkiem *correct*, na dodatek z pozytywnym przesłaniem. Wystarczy się wsłuchać:

Aha, jeszcze jedna ważna sprawa od Raha,
Tyle, że wielu może wydać się błąha.

Kiedy śledzę wieści z globu, mam stracha,
Każda mieści zło i tacha drama, poracha.
Boje się otwierać gazet lub włączać TV,
Wszędzie ból i cierpienie, brak perspektywy.
W państwie, kłamstwo na kłamstwie, niegodziwy,
Przy wzorcach, w tych proporcjach bądź prawdziwy.
Uznałem - zamiast się wściekać na ten przekaz,
I dociekać komu ufać, wciąż narzekać.
W swoim otoczeniu zrobić rekonesans,
Tam dostrzec potrzebującego człowieka.
Jemu oddać część siebie, ciepła wiązki,
Z piekła wyrwać w Eden, podać rączkę.
Niech to jest załączkiem, nowym początkiem,
A nie obowiązkiem, kończę tym wątkiem.
„Przeciwwaga” (fragm.)

Utwór „W ruch” stanowi hardcorową zabawę językiem, polegającą na przestawianiu początkowych sylab lub całych wyrazów w utartych związkach frazeologicznych. Efekt powala: *już po deptach ci piętają* albo *dla trudnego nic chcącego* (polecam cały tekst). Mam nadzieję, że językoznawcy już się dawno za literacki styl hip-hopu wzięli. A jest nad czym się pochylić.

Jako support zagrała kapela Trzy-9. W oczekiwaniu na spóźniających się (z koncertu w Czerwionce - Leszczynach) Pokahontazów chłopcy rozgrzewali publiczność, jak mogli - pod koniec rapując improwizująco. Ze względu na powagę edukacyjnej instytucji MDSM, wulgaryzmów było naprawdę mało, a jeśli już - to uzasadnione.

Małgorzata Gwóźdź